

**STYCZEN**  
zapamiętaj te daty



3-niedziela-/1985/Zmarł gen. T. Pełczyński, jeden z głównych dowódców AK  
14-czwartek-/1948" Rząd nie będzie tolerował agresywnej postawy niektórych przedstawicieli kleru"-premier Cyrankiewicz.

**KS. JOZEF TISCHNER**

**„ETYKA nauki”**

Różniak pod tytułem "Nauka". Praca naukowa także jest dialogiem człowieka z człowiekiem-takim dialogiem, którego celem jest osiągnięcie prawdy. Naukowy dialog tym się wyróżnia, że w nim dążenie do prawdy jest konsekwentne i bezkompromisowe. Losem nauki jest prawda i losem nauki jest dialog. Nauka narodziła się wtedy, gdy człowiek postanowił przed wszelkim zachwytem nad światem i działaniem w świecie zapytać, ozym naprawdę jest to, co jest i być może. Odpowiedzi na to pytanie nie można osiągnąć w samotności; ktokolwiek coś poznaje, zawsze poznaje z innymi i zawsze dzieli się z innymi owocami swych poznaj. Prawda i poznanie prawdy sprawlają, że ludzie wchodzą w szczególne relacje z sobą. Relacje te musimy nieco bliżej opisać. Przedtem jednak: co to jest prawda? (C.D. str. 2)

**-SPORT I POLITYKA!  
-KONIEC IDEI OLIMPIZMU?  
LEOPOLD UNGER  
"PIĘĆ SKRWAWIONYCH KOLEK"**

Dwa razy w historii burzono olimpijadą świątynię. Pierwszy raz dokonał tego w roku 393 naszej ery cesarz Teodozjusz Pierwszy, albowiem chociaż w ten sposób ostatecznie zlikwidował pogaństwo. Igrzyska trwały wówczas już od roku 776 przed naszą erą i tylko raz w ciągu tych 1.200 lat wojna między Grekami zakłóciła pokój zwany olimpijskim. /C.D. str. 2/



18-poniedziałek/1951/Władze PRL - ustawowo zlikwidowały święta: MNP /2.II/, 3 Maja; 2-gi dzień Zielonych Świąt, Niepokalane Poczęcie/8.XII/. Zazęto likwidować lekcje religii w szkołach.  
19-wtorek/1947/Pierwsza, oalkowicie sfałszowane wybory w Polsce, polityczna klęska PSL-a więc koniec legalnej opozycji.  
21-czwartek/1953/Rozpoczęcie procesu przed sądem wojskowym w Krakowie przeciw księgom Krakowskiej Kurii Metropolit. Zarzut: szpiegowska działalność na szkodę Państwa Polaciego a w interesie imperializmu amerykańskiego i Watykanu.  
22-piątek/1978/Powołano Towarzystwo Kursów Naukowych, wchłonęło ono wcześniejszą inicjatywę tzw. "uniwersytetu latającego".  
30-sobota/1968/Zakaz wystawiania "Dziadów" w reż. Dejzka w Teatrze Narodowym.  
31-niedziela/1976/Ogłoszenie "Listu 101" w sprawie zmian w Konstytucji. /1985/Zmarł Józef Mackiewicz-wybitny pisarz emigracyjny.

**WIZJA MALKONTENTA**

/oieź dalszy z poprzedniego numeru/ Idziemy dalej, obok parkingu, mijając tablicę "parkowanie wzbronione", skręcamy do biblioteki. Wiele, że w latach powojennych brakowało podręczników i książek. Od końca wojny minęło jednak ponad 40 lat, a potrzebnych książek nadal jest zbyt mało. Czy jest to tak trudne wydrukować wystarczającą ilość właściwych podręczników /w skali ogólnokrajowej/ i właściwych skryptów /w skali uzelnij/? Tak, jest to po prostu nie-możliwe, gdyż tysiące ton papieru zużywa biurokracja oraz komunistyczna propaganda, niepotrzebne, przez nikogo nie czytane wydawnictwa polityczne różnej maści oraz plakaty z okazji 1 Maja, rocznicy rewolucji październikowej, 22 lipca, czy ostatnio referendum/. Przy okazji biblioteki jeszce drobniąg o dzwicznej nazwie „dezyderatka”

"Etyka Solidarności" o.d. ze str. 1/

O prawdzie możemy mówić co najmniej w trojakim sensie. Najczęściej mówimy o prawdziwym poznaniu - poznanie jest prawdziwe, gdy jest zgodne z rzeczywistością, której dotyczy: twierdzą, że dziś spadł śnieg i rzeczywiście jest tak, jak twierdzę. Mówimy również o prawdziwym lub nieprawdziwym wyrażaniu swych wewnętrznych przekonań w mowie; mowa jest prawdziwa, gdy jest zgodna z przekonaniami mówiącego, w przeciwnym wypadku mowa jest kłamstwem. Ostatnio mówi się dużo o "prawdzie egzystencjalnej", o "prawdzie życia". Człowiek jest w prawdzie wtedy, gdy w każdej - dobrej i złej - sytuacji potrafi być sobą. O takim właśnie czło-wieku mówimy również że jest czło-wikiem "autentycznym". W każdym z tych trzech przypadków prawda odsła-nia swój głęboko etyczny wymiar - jest źródłem moralnego zobowiązania dla człowieka. Człowiek nauki odczuwa to zobowiązanie bardziej niż inni. Jest człowiekiem, który w żadnej sytuacji nie może kłamać - nie może kłamać ani swymi sądami o rzeczach, ani wyraża-niem swych przekonań, ani swą postawą.

Uprawiając naukę, uprawiamy wielo-stronny dialog z innymi ludźmi. Dwie płaszczyzny owego dialogu wydają się istotne - jedną określa słówko "dla", inną słówko "z". Naukę uprawia-my dla kogoś i z kimś - "z kimś" i "dla kogoś". Ten, z kim uprawiamy naukę, jest zawsze w jakimś stopniu naszym mistrzem, ten dla kogo uprawiamy naukę, jest uczniem i odbiorcą prawdy, jest kimś, kogo bardziej interesują owoce nauki niż droga do ich osią-gnięcia. W dzisiejszych jednak oza-sach sprawy nauki niezmiernie się komplikują. Nauka poohłania mnóstwo pieniędzy, wymaga dobrej organizacji, często ma spełniać zadania ideolo-giczne, a nawet polityczne. Dlatego musimy do wymienionych dwóch płasz-czyzn spotkań z człowiekiem dodać płaszczyznę trzecią - relację z "orga-nizatorem" życia naukowego. Organizator nie jest ani mistrzem, ani uc-zniem, mimo to wpływa on na życie na-uki, decydując o jej organizacji, o środkach materialnych, a niekiedy nawet o celach badań naukowych. Nau-ka potrzebuje organizatorów, chociaż okoliczność ta wiąże się z pewny-mi niebezpieczeństwami dla nauki.

Zwróćmy uwagę na sprawę etyki nauki od tego "z kim" nauka i "dla kogo" nauka. Zostawmy naszą uwagę przede wszystkim na niebezpie-czeństwie płynącym z działalności

organizatora nauki. Postawmy kluczo-we pytanie: na czym polega wyzysk nauki, szczególnie od strony jej or-ganizatorów? Wytajac tak, nie wyklu-czamy istnienia wyzysku także na in-nych płaszczyznach naukowego dialo-gu. Sprawa organizatorów wydaje się jednak bardziej aktualna i trud-niejsza do ujęcia. /C.D.N./

PLC SKRAWIOWYCH KOLEK o.d. ze str. 1/

Po raz drugi olimpijska świątynia padła od strzałków Arabów z organi-zacji "Czarny Wrzesień" w ósmy dzień XVII Igrzysk ery nowożytniej w roku pańskim 1972, albowiem mordując Ży-dów w Monachium ohoieli oni wyzwo-lić swych palestyńskich brać roz-sianych po obozach między Libanem a Kuwejtem.

I za Nerona i za Brundage'a olim-piady upadały razem z cywilizacją. Z tą tylko różnicą, iż po decyzji Tacdozjusza przerwa w Igrzyskach trwała 1.500 lat, natomiast po zamor-dowaniu jedenastu izraelskich olim-pijczyków, przerwy faktycznie nie by-ło wcale. Jeszcze zanim wyszła krawe wiosce olimpijskiej i zanim prze-brzmiały echa uwertury "Egmont" - nie wiadomo po co granę na zakońzenie uroczystości żakobnej - na stadion (Grupy) Polski i ZSRR aby rozegrać półfinałowy mecz piłki nożnej. Polska wygrała 1:0.

Olimpiada "Monachium 1972" polega-ła na rozdaniu 1.109 medali, odegra-niu 195 razy kilkudziesięciu hymnów narodowych, staniu na baczność i ob-racaniu ogromną forszą, a zakończyła się czterema pogrzebami.

Semi ze swymi zabitymi

Pierwsze ofiary to, jak zwykle, Żydzi. Sławin z ZSRR, Berger z USA, Szpicer z Rumunii, Friedman z Polski... kie-dy kierownik drużyny izraelskiej kończył odczytywanie listy swoich zamordowanych olimpijczyków, Izrael - bardziej niż kiedykolwiek - zrozumiał, że żadna olimpiada nie zapewni bez-pieczeństwa jego synom. Kiedy obok pustych jedenastu krzesel żydowskich na murawie stadionu zamienionego na dwie krótkie godziny w miejsce za-łoby, pozostały jeszcze setki pustych krzesel, Izrael jeszcze raz zrozumiał, że zawsze będzie sam ze swymi zabitymi. A kiedy wraz ze star-tom samolotu z jedenastom trumnami na pokładzie, wystartowały kolejno konkurencje olimpijskie, Izrael zroz-umiął, że na nikogo liczyć, nie może nawet w miejscu, gdzie powinna sztan-dar mający symbolizować przyjaźń i braterstwo. /C.D. str. 3/

"Ordnung muss sein"

W drugim pogrzebie pochowano niemieckie złudzenia. Niemcy z całej duszy wierzyli w magię olimpijskiego oczyszczenia i odkupienia. Brandt - człowiek, który ukląkł na gruzach warszawskiego gatta - chciał pamięciem olimpijskiego znicza wypalić ślady olimpiady berlińskiej z 1936r. Fakt, iż to właśnie w Monachium znów poleła się krew żydowska potęguje dramat. Aby zginęła pamięć o Dachau nie wystarczy, jak się okazuje, przynieść płomień znicza z Olimpu w pobliże wygasłych płomieni krematoryjnych byłego obozu koncentracyjnego.

Niemcy przebadali dane z ostatnich 100 lat aby wynaleźć okres najmniejszego ryzyka meteorologicznego. Hundertzwanzig profesorów zastanawiało się jak zapewnić "igrzyska piękne, spokojne i pogodne". Pewien socjolog przygotował nawet kilka scenariuszy możliwych aktów agresji. Jeden ze scenariuszy zakładał, że "...o ozwartej rano grupa fedainów atakuje dom ekipy izraelskiej...". Odrzucony został jako brednia, a mjr Krack z polityki bawarskiej oświadczył, iż "w nocy nie poważnego stać się nie może". Wobec takiej perspektywy policję przekształcono w Armie Zbawienia, rozbrojono, ułożono na... groźbę wtrągnięcia męskiego zespołu gitarowego do pawilonu kobiecego i na działalność "koników" / ich czysty zarobek o cenia się na ponad milion dolarów / Polityka bawarska jak opanowała metodę perswazyjną zgodnej, że manifestację 200 maoistów potrafiła rozpedzić za pomocą... rozdania czekolady. W całej wiosce olimpijskiej nie było innego verboten!

Kiedy więc głupi scenariusz okazał się prawdą, wszystko zawiodło, od policjanta do ministra spraw wewnętrznych. Na osmiu terrorystów znalazło się w Bawarii tylko 5 strzelców wyborowych? / 12 długokasowych policjantów odmówiło... po głosowaniu, przeprowadzenia akcji we wnętrzu Boeinga jako "zbyt ryzykownej", nie było poważnego planu akcji, nie było jednolitego dowództwa... "To prawdziwi a-matorzy", powiedział potem izraelski fachowiec.

Z olimpiady, na 10 tygodni przed wyborami, Brandt wychodzi osłabiony psychicznie, ale i politycznie. Koszmarne paradoksy sprawiły że, prawdziwe nie zaś wymyślone przez film, "Sceny z polowań w Bawarii" przekonały świat, że Niemcy zmieniły się i że,

w tej przynajmniej części Reichu nie zostało z tych cech, które niedawno paraliżowały świat. Tylko, że Niemcy zaczynają się już zastanawiać, czy sprawy nie są zbyt daleko i czy nie płać zbyt wysokiej ceny za demokrację. / o.d.n. /

**NZS  
AWF  
W-WA** ŻYCZY  
**SYMPATYKOM  
I WROGOM NZS  
UDANEJ SESJI!**

**KOZAKIEWICZ O SOBIE!**

/ c.d. z poprzedniego numeru /

Natomiast "Tiger" przyszykował mi specjalne obuwie w ciągu trzech dni. Musiałem dostać specjalną zgodę władz sportowych, bowiem w myśl umowy z "Adidasem" Polakom wolno startować albo w zachodniomiejscowym sprzęcie, albo w krajowym. Butów czy kółców z wazbrzycha nikt przy zdrowych zmysłach nie zakochał na nogi, pozostaje więc "Adidas".

W Montrealu skończyłem tak nieszczerliwie, że zwichnąłem nogę w kostce. Nie wycofałem się z konkursu, próbowałem i ostatecznie bez powodzenia. Po tem - lekarze, opatrunki, rehabilitacja. Dopiero po półrocznej przerwie wróciłem na skocznię.

I oto na mityngu w Kolonii podchodzi do mnie ówczesny szef szkolenia Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Stefan Paszczyk i mówi, że mam natychmiast zdjąć "Tigery". Mam zmienić je na kolce "Adidas", albo najajutrz wracam do kraju, gdyż jestem zdyskwalifikowany. Zgłupiałem! Konkurs już trwa, a ja mam biegać po stadionie i szukać faceta, który da mi kolce "Adidas"? Mówię więc, spokojnie, że mam tylko "Tigery", specjalne, z wkładkami, że przed Montrealem dostałem pozwolenie na start w tych butach. Skonozę konkurs tak, jak go rozpocząłem... Na drugi dzień dostałem bilet lotniczy do Warszawy. Wróciłem, choć w planie miałem jeszcze kilka tradycyjnych, jesiennych mityngów. Chciałem trochę odkuć się psychicznie po nieudanej olimpiadzie, wygrać parę konkursów i - co tu dużo mówić - zarobić trochę pieniędzy. A oni mnie w łeb! Pan Paszczyk oświadczył przed komisją dyscyplinarną, że... odmówiłem startu w reprezentacyjnym stroju! Tak, właśnie tak! Moje argumenty zostały przyjęte tak, jakbym rzucił grochem o ścianę. Oni wszystko lepiej wiedzieli i zdyskwalifikowali mnie na pół roku. / c.d. na str. 4 /

"Wizja malkontenta" 6. d. ze str. 1/  
/druk, dzięki któremu można pożyczyć  
książkę z czytelni./ Otóż drukacz ten  
projektował niewątpliwie debil albo  
analfabeta: miejsce na sygnaturę ma  
7.5cm. długości, na nazwisko i imię  
wypożyczającego - 19cm., zaś na naz-  
wisko autora i tytuł dzieła przez-  
naczono 5.9cm. / .Lizby każdy może  
sprawdzić.

Z biblioteki wychodzimy korytarzem  
na I piętrze do holu przy zakładzie  
Biologii i skręcamy w drzwi na try-  
buny basenu. Uderza fala ciepłego po-  
wietrza i gryzący smród chloru/wen-  
tylacja zapewne nie działa, a jeśli  
działa-jest mało wydajna./ Woda w ba-  
nie z rzadka tylko ma odpowiednią  
temperaturę i jest chyba wysocnym  
roztworem chloru, wywołując u stu-  
dentów chroniczne zapalenie spojówek.  
Nie znam się zbyt dobrze na biologii,  
więc nie wspomnę o wielkiej mnogości

różnych szczepów bakterii oraz  
grzybów w wodzie i na posadzkach  
piływalni. Przynajmniej nie po remoncie,  
lecz nadal nierzadko bez ciepłej wo-  
dy/podobnie jak te, już nie remonto-  
wane, przy szatni L.A. oraz w hali  
"MND"/. w szatni, w szafkach brakuje  
wieszaków, poza tym szafki te są zbyt  
małe dla studentów, którzy muszą no-  
sić duże torby, co zdarza się bardzo  
często. Nawiew do suszenia włosów  
/jeśli działa/można określić jako  
rozwiązanie techniczne wyjątkowo u-  
dane, skuteczne i wygodne.

Przypleszmy nieco naszą wędrowkę.  
Pędźmy na wykład do auli. Jeśli nie  
uśniemy z powodu jego nudnych treści,  
to z pewnością z powodu duchoty pa-  
rującej w auli/klimatyzacja-jeśli  
jest-oczywiście nie działa./ Światło  
dzienne rzadko tu zagląda, dzięki  
zainstalowaniu rewelacyjnych okien  
nic, z otworzeniem których nawet naj-  
wyższy koszykarz miałby poważne pro-  
blemy. Cztery telewizory służą  
jako ekapony muzealne. Po wykładzie  
zochciano nam się siusiać, albo nie,  
lepiej kupkę. Idziemy więc do WC obok  
auli. Przydał by się papier toaletowy  
w kabine, mydło na umywalce i su-  
szarka do rąk. Coś ty zwiariował, z  
kajęczycą spadłeś, czy przyjechałeś  
z zachodu? W kraju realnego socja-  
lizmu dupę można podetrzeć np. kart-  
ką z zeszytu albo gazetą. Ale zeszy-  
tu ani gazety przy sobie nie mamy.  
Grzejemy więc do WC przy hali L.A.  
/tam czasem jest skrawek papieru/  
albo lepiej, do akademika./ODN/

NZS-AWF dziękuje weronice za:  
400, 0000-cokolę, czekoladę.

"Kozakiewicz o sobie" 6. d. ze str. 3/  
Po solidnych przygotowaniach, zimą  
1977 roku, skakałem bardzo doorze.  
Władze od razu zaoceły patrzeć  
mnie innym okiem. Zdezydowały choć  
nikogo o to nie prosiłem, że na pew-  
no się już poprawiłem. Na tyle, iż  
dyskwalifikacja zostaje zamieszona  
na o dwadzieścia dni. A chodziło o  
to, żebym mógł wystartować w halo-  
wych mistrzostwach Europy w San Se-  
bastian. Pojechałem, wygrałem te za-  
wody z przewagą dwudziestu jeden  
centymetrów nad następnym zawodni-  
kiem. Ale... Co sobie o nich pomy-  
ślałem... Zachowali się jak gównia-  
rzel. Dwa punkty widzenia, dwie moral-  
ności, w zależności od tego, czy za-  
wodnik jest potrzebny, czy też nie!

(C.D.N.)

### CIA-NEWS/CIA-COMMENTS /centrum informacji akademickiej/

16. 12. 87 na dziedzińcu UW pojawił  
się Bardzo Święty Nikolaś. Przyniósł  
On ze sobą ozdoby choinkowe/mi-  
-tersaingi, aniołki z napisem NZS,  
oraz tabliczki z nazwiskami wszyst-  
kich uczniów politycznych. Zebra-  
ło się ok. 500 studentów, którzy przy  
pomocy tych dość nietypowych ozdób  
ubrali choinkę. Jej czubek wie-  
żała mała chorągiewka NZS-u. Pojawił  
się transparenty: "Jest dobrze", "Św.  
Nikołaj-tak, dziadek Bróz-nie", "Mł-  
sinki ponścimy", "Świecąc własnym  
przykładem, poprawiamy bilans enery-  
tyczny kraju", "Święci Nikolaśe prze-  
wodnią Siłą Narodu". Następnie od-  
był się pocud wokół grachu BJ-u,  
w czasie którego skandowano: "Nie  
ma wolności bez Św. Nikolaja",  
"Klęcej prezentów", "Nie chcemy  
działać droża". Jednocześnie odby-  
wała się kwesta pod hasłem: "Przy-  
popalonych bibliotekach, lud sine  
ręce będzie grzał". Zebrane pieni-  
dze miały być przeznaczony na zakup  
kilku litrów benzyny, gdyż zgodnie  
uznano, że tylko w ten sposób moż-  
na rozwiązać "palący" problem RJ-u.  
Próbę rozpoczęcia nies. ornego tru-  
mu podjęła grupa Herodów/bywatel-  
skich gosiadająca dremnianych kom-  
lec z nie uporała się ona z "prze-  
ważającymi siłami wroga". Na zakoń-  
czenie, już całkiem poważnie, zapę-  
wano kilka kołęd i podzieleno się  
opłatkami w postaci chleba.

Dziękujemy Mikusiowi za pomoc  
i Fenu Rubusowi za lokal i le-  
traset!!

Dziękujemy za żółty worek.